

Spowiedź

Kimże dla mnie ma być Bóg,
gdy dla wielu nie był zbawcą.
Czymże mógłby być wasz Bóg,
dla kogoś grzesznego tak bardzo.
Dla kogoś okrutnego, przeciętnego,
nieczystego i na zło niewrażliwego.
Nad mym losem teraz płaczę. Moja nędzo!

Nigdy nie wierzyłem w diabła.
Nie wierzyłem nigdy w piekło.
Z czasem sam się stałem diabłem.
Władza moim była piekłem.
Zagubiony w swych uciechach,
nie spostrzegłem zła i bólu.
Nie, spostrzegłem! Lecz za późno.
Wtem została żałość, rozpacz.
Swój ostatni wdech wydałem
czułem tylko smutek, gorycz.
Nagle ciemność. Moja niemoc!

Na cierpienia innych byłem bierny.
Nie zauważając, stałem się mierny.
Ma doczesność mym marazmem
była niczym śpiączka.
Znieczulica mnie zgubiła,
zagubiła w świecie doznań.
Doznań? Innych niż cielesne nie doznałem,
bo miłości prawdziwej w życiu nie zaznałem.
Ja nieszczęsny, ja narcyzmem ogłupiony!

Kto swą duszę od mojej ma brudniejszą?
Kogoś z duszą jeszcze ciemniejszą?
Kogoś kto w sobie szukał swego Boga?
Kogoś kogo po śmierci pochłoneła otchłań?
Kogoś kto w swoim ego upatrywał zwycięstw?
Kogoś kto dopuścił się wielu krzywoprzysięstw?
Kim ten ktoś? Poznasz prawdę.
Ja nim byłem - Neron.